

Kieniewicz, Jan

"Dzieje Ameryki Łacińskiej. Od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych, t. 1: 1750-1870/1880", pod red. Tadeusza Łepkowskiego, oprac. Marcin Kula, Tadeusz Łepkowski, Jan Szemiński, Warszawa 1977 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 69/4, 732-737

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rosłańskiego, H. Kajsiewicza, L. Orpiszewskiego, M. Czajkowskiego, Norwida, L. Królikowskiego i innych). Dla przykładu: Norwid w latach 1845—1849 był mocno związany z Hotelem Lambert, a więc jego twórczość z tych lat — zgodnie z przyjętą przez autorkę zasadą — winna być omówiona w rozdziale 3, a nie 2. Z kolei L. Orpiszewski związał się z Czartoryskim dopiero od 1838 r. i jego wiersz „Tańczące Polki” („Pielgrzym” 1833) należało przedstawić w rozdziale 2, a nie 3 (s. 130 n.), gdyż autor czuł się wtedy demokratą.

Rażą niektóre sformułowania, jak np.: „W ostatnim okresie emigracji satyra obozu prawicowego przedstawia obraz kompletnego zamierania (!) i dekadencji” (s. 145). Czy nie lepiej napisać, że w latach 1849—1862 nastąpił upadek satyry konserwatywnej?

Dyskusyjna jest opinia autorki (s. 150), że satyra polityczna Wielkiej Emigracji „jest związana integralnie z trzema obozami ideologicznymi”.

„Niedokończony poemat” Z. Krasieńskiego (napisany w 1842 r., wydany w Lesznie w 1852 r.) trudno określić „akordem zamykającym polemikę obozu arystokratyczno-konserwatywnego z demokracją do roku 1848” (?).

W 1840 r. A. Czartoryski mógł udzielić lekcji „etykiety dyplomatycznej” M. Czajkowskiemu przed jego misją do Rzymu, a nie na Wschód (s. 48), dokąd pojechał on dopiero w lipcu 1841 r.

Poprawniej niż „bulla z 1832” (s. 58) czy „breve” (s. 81) brzmi — encyklika papieża z 1832 r.

Wawel-Góral (s. 144) to pseudonim Piotra Budkiewicza; L.A.S. — to L. Adam Szabliski; J. K. — to Juliusz Korsak (członkowie-korespondenci Wydziału Pism Towarzystwa „3 Maj”)⁵.

Uwagi te nie przeszkadzają uznać pracy E. Wróblewskiej za wartościową i przydatną w studiach nad dziejami Wielkiej Emigracji. Język i forma wypowiedzi sprawiają, że książkę czyta się łatwo i przystępnie. Na ogół autorka uniknęła zbędnych powtórzeń, przegląd satyry poszczególnych stronnictw zgodny jest z chronologią wydarzeń, a wybrane teksty dobrze ilustrują poglądy i satyrę omawianych obozów. Jeśli zaś idzie o omówienie satyry politycznej w publicystyce emigracji w latach 1831—1847, książka stanowi wyczerpujące studium wiedzy o przedmiocie. I to należy uznać za jej największą wartość.

Jan Wszolek

Dzieje Ameryki Łacińskiej. Od schyłku epoki kolonialnej do czasów współczesnych t. I: 1750—1870/1880, pod red. Tadeusza Łepkowskiego, oprac.: Marcin Kula, Tadeusz Łepkowski, Jan Szemiński, Książka i Wiedza, Warszawa 1977, s. 451.

„Syntetyczny zarys nowożytnej i najnowszej historii Ameryki Łacińskiej”, w ten sposób zespół autorski określił swe dzieło w przedmowie do tomu pierwszego. Jest to rzeczywiście pierwsza w podobnej skali próba w historiografii socjalistycznej i z wielu względów wydarzenie w naszym życiu naukowym. Wydaje się zbędne prezentowanie autorów i kolektywu, w którym doszło do zrealizowania tego projektu. Projektu może dyskusyjnego w założeniach i realizacji, ale niezbędnego dla rozwoju latynoamerykanistyki. Dyskusyjnego ze względu na nieobjęcie badaniami wszystkich zagadnień i z racji podejmowania zadań chwilami przerastających siły zespołu. Ale tak być musiało, by mogło powstać jakiegokolwiek opracowanie ogólne. Jest sprawą dyskusyjną, czy „Dzieje” są syntezą, podręcznikiem, opracowaniem ogólnym.

⁵ Por. Bibl. Czart. rkps 1337/ew. i rkps 5914.

nym. Wydaje mi się to sprawą drugorzędną w stosunku do oczywistego faktu, że stają się punktem wyjścia przyszłego programu badań.

Układ pierwszego tomu jest prosty, uwarunkowany koncepcją całości. „Dzieje” bowiem chcą być syntezą łączącą przedstawienie historii poszczególnych krajów kontynentu z ujęciem szerszym. Trzy części obejmują: „Schyłek epoki kolonialnej 1750—1800” (autor Jan Szemiński), „Wojny o niepodległość 1801—1825” (autor Tadeusz Łepkowski), „W poszukiwaniu kształtu niepodległości 1825—1870/1880” (autor Tadeusz Łepkowski). W dwu ostatnich rozdziały poświęcone Brazylii są pióra Marcina Kuli. Rodzajem prologu jest krótki rozdział „Ameryka Łacińska w połowie XVIII wieku” napisany przez Jana Szemińskiego, który jest także autorem „Chronologii ważniejszych wydarzeń” i „Słownika terminów obcych”. Całości dopełniają indeksy osobowy i geograficzny, spisy map i ilustracji. Mapy zwłaszcza, trzeba zwrócić uwagę, opracowane bardzo starannie stanowią istotne dopełnienie tekstu. Na koniec rzecz o dużym znaczeniu dla całości, „Przedmowa” będąca rodzajem credo autorów, prezentacją założeń i celów podjętej pracy.

Już w dyskusjach wstępnych wokół założeń syntezy i kolejnych maszynopisów pojawił się problem periodyzacji, a zatem generalnej koncepcji dziejów kontynentu. Tom pierwszy syntezy obejmuje okres formowania się pojęcia Ameryki Łacińskiej. „jako części świata o odrębnej kulturze, historii i strukturach społeczno-gospodarczych”. Był to zarazem okres formowania się państw i narodów, zasadniczej zmiany podstaw gospodarczych i kształtowania się nowej formuły zależności kolonialnej. Stąd „Dzieje” rozpoczynają od połowy wieku XVIII, podkreślając w ten sposób znaczenie przemian gospodarczo-społecznych dla przebiegu wydarzeń politycznych.

W całości tomu odczuwa się dominację relacji o wydarzeniach politycznych nad rozważaniami o sprawach społecznych czy gospodarczych. Na końcu każdej części znajduje się około dwudziestostronicowy rozdział na temat społeczeństw latynoamerykańskich w danym okresie. Zawierają one próbę podsumowania wraz z podstawowymi faktami o kwestiach wykraczających poza ramy jednego z państw. Wyjątkowo w części drugiej znalazł się rozdział o przyczynach wojen o niepodległość.

Ta dominacja relacji o wydarzeniach politycznych została spowodowana przeznaczeniem syntezy. Ma przecież, choć może nie przede wszystkim, stać się podstawowym źródłem informacji o przeszłości kontynentu prawie u nas nie znanego. We wszystkich tego rodzaju przedsięwzięciach ów cel popularyzatorski, świadomość konieczności informowania o sprawach podstawowych, znakomicie ogranicza autorów w zamierzeniach syntetyzujących. Inna już rzecz, że w wypadku tomu pierwszego „Dziejów” synteza procesu rozwoju społeczno-gospodarczego nie wypadła w sposób przekonywujący.

Jest to po części związane z charakterem tomu i pozycjami zajmowanymi przez autorów. Wydaje się więc, że Łepkowski zdołał przekonać swych współpracowników do ogólnej koncepcji dziejów Latynoameryki dziewiętnastowiecznej jako procesu formowania się państw i narodów. W sferze natomiast struktur społecznych i gospodarczych do podobnego uzgodnienia nie doszło. Inaczej nieco wyglądają te sprawy w ujęciach Szemińskiego, inaczej u Łepkowskiego. Sprawa ta zapewne okaże się wyraźniej w następnych tomach. W ujęciu samego redaktora zresztą dadzą się zauważyć pewne rozbieżności, np. między wstępnym i kończącym rozdziałem części drugiej. Rozpoczynając bowiem relację o wojnach o niepodległość jest skłonny przyjmować pojęcie „społeczeństwo kolonialne”, w zamykającym podsumowaniu słusznie chyba odmawia Latynoameryce charakteru kolonialnego (s. 254). Tu w sposób zupełnie uboczny pojawia się określenie „system starokolonialny” (wczesnokolonialny). Nie został on jednak przedstawiony choćby w zarysie w części pierwszej, w której dominuje dosyć tradycyjne podejście do spraw ekonomicznych (przy bardzo pogłębionym spojrzeniu na struktury społeczne). Tu i tam brakuje chyba

ustosunkowania się do wielkich sporów o charakter systemów społeczno-gospodarczych Ameryki Łacińskiej w dobie poprzedzającej wojny o niepodległość.

Sprawa modelu społeczno-gospodarczego krajów latynoamerykańskich pojawia się marginesowo w momencie, w którym Łepkowski podejmuje zagadnienie dwoistości rewolucji, jej elitarnego i ludowego charakteru. „W dziejach Ameryki Łacińskiej współistniałyby dwa typy rozwoju gospodarczo-społecznego i cywilizacyjnego: »europejski« i »nieeuropejski« (tuziemczy lub nawet — przed czasem — »trzecioświatowy«” (s. 256). (Powiedziałbym raczej „czwartoświatowy” wedle obecnie modnej nomenklatury — J.K.). Nie są jednak te pojęcia głębiej analizowane. W zasadzie autorzy uznają określenia „gospodarka kolonialna” za wystarczające i w związku z tym nie podejmują dyskusji wokół problemu. Więcej uwagi poświęca się zagadnieniom ściśle ekonomicznym, jak gałęziom produkcji rolnej i pozarolniczej, sile roboczej, charakterowi wymiany itp. W sumie ocenia się gospodarki latynoskie jako zwrócone na zewnątrz i uczulone na eksport. Jednak konsekwencje tych ocen obejmują wyłącznie prawie sprawy struktur społecznych i politycznych.

W innym miejscu, omawiając znaczenie niepodległości Latynoameryki w kontekście światowym (s. 277), Łepkowski przeciwstawia „stary, feudalno-merkantylistyczny kolonializm europejski” neokolonialnemu i kapitalistycznemu systemowi zależności. Wreszcie podsumowując ewolucję okresu niepodległego stwierdza, że kraje te były pozbawione autodynamizmu niezbędnego w samorzutnym rozwoju kapitalizmu i w rezultacie weszły w zależność od rozwiniętych metropolii kapitalistycznych. Kraje bardzo słabo rozwinięte o dominacji stosunków prekapitalistycznych weszły w zależność pośrednią czyli ekstensywną. Kraje w większym stopniu zaawansowane w procesie rozwoju kapitalizmu znalazły się w zależności bezpośredniej czyli intensywnej. W pierwszym modelu zależności następowała petryfikacja układu społecznego, w drugim jego częściowa przebudowa w duchu kapitalistycznym (s. 396).

To ostatnie ujęcie wydaje mi się trafne i może warto było je rozwinąć np. w kierunku przedstawienia korelacji z procesem formowania się narodu typu latynoamerykańskiego, odchodzenia od wzoru narodu „kreolskiego”. Całość uwag ogólnych na temat przeobrażeń sposobu produkcji w omawianym okresie nie może jednak zadowolić.

Podstawowe pytanie o sposób produkcji pojawia się dopiero na początku części drugiej (s. 148), zresztą słusznie dopiero teraz. Wynika jakoś z prezentowanej problematyki, nie jest to jakieś wstępne założenie a logiczny efekt postawionego pytania o genezę niepodległości. Zaproponowana hipoteza wydaje się eklektyczna, w związku z tym niewiele wyjaśnia. Ma to być „latynoamerykański zależny system feudalno-kapitalistyczny”. Jest tu zbyt wiele elementów, z których każdy wymagałby osobnego omówienia. W sporze feudalizm — kapitalizm w genezie Ameryki Łacińskiej „Dzieje” nie zajmują stanowiska. Wydaje się to pochodzić z przeświadczenia, że tak postawiona dyskusja, aczkolwiek płodna w ciekawe pomysły, nie prowadzi do niczego. Wspomniana także koncepcja Wittmana (latynoamerykański kolonialny system produkcji) jest sugestywniejsza, bardziej jednorodna.

Sprawa jest oczywiście niezwykle trudna. Ograniczają nas własne tradycje (europocentryzm), wykształcenie w pewnym zespole pojęć związanych z cywilizacją przemysłową. W rezultacie postęp badań nad dziejami społeczno-gospodarczymi Ameryki Łacińskiej nadal nie dostarcza bazy wystarczającej do sformułowania tezy na temat charakteru panujących tam stosunków produkcji. Przeciwnie nawet. Istniejące założenia metodologiczne wydają się paraliżować postęp badań z góry ograniczając nas do wyboru między kilkoma alternatywami.

Rozważmy po kolei elementy proponowanego systemu. Latynoamerykański ma podkreślić odmiennność czy specyfikę systemu, rzecz dosyć oczywista. Jest to swoiste nawiązanie do azjatyckiego sposobu produkcji. W obu wypadkach, wydaje mi się,

objawia się bezbronność europejska, niezdolność nazwania odrębności inaczej niż przez wskazanie zakresu terytorialnego zjawiska. Co do drugiego członu rysują się wątpliwości. Ameryka była uzależniona od Hiszpanii i Portugalii, nie to jednak mieści się w pojęciu zależności. Zależność jest związana z ekspansją kapitalizmu i z kolonializmem, przy czym punktem wyjścia jest rozwój systemu kapitalistycznego. Zależność pojawia się więc w Ameryce Łacińskiej z niepodległością i z kolonializmem, ten bowiem wcale nie wymaga istnienia formalnej zwierzchności typu politycznego. Pochodną zależności jest zacofanie. Rzecz charakterystyczna, pojęcie to o ile się nie myli, nie znalazło się na kartach tomu pierwszego.

W epoce początków walk o niepodległość w Ameryce Łacińskiej nie istniał na dobrą sprawę żaden z tych elementów. Kraje iberyjskie jako metropolie (władza polityczna, eksploatacja fiskalna, przewaga osobista półwyspiarzy) nie były kapitalistycznymi. Przeciwnie nawet, od kapitalizmu były dosyć dalekie. Czy zatem były feudalnymi? Pytanie, na które niepodobna odpowiedzieć bez popadnięcia w niekończące się dywagacje terminologiczne. Feudalizm na Półwyspie Pirenejskim, jak słusznie zauważają „Dzieje”, różnił się w niejednym od europejskiego. Czasami wydaje się, że te różnice prawie uniemożliwiają traktowanie np. Kastylii w kategoriach feudalnego sposobu produkcji. Dla uproszczenia i z szeregiem zastrzeżeń można to robić. Tylko w tym sensie ekspansja iberyjska była feudalna. Z tej właśnie racji uważam, że nie była kolonialna. Elementy podboju, a następnie kolonizacji w Ameryce były z pewnością określone charakterem społeczeństw Półwyspu Pirenejskiego. Podbój i kolonizacja były zdobywcom dobrze znane z własnego kraju. Musiał to być dla nich punkt odniesienia. W tym sensie, że zdobywanie Granady, a przedtem *reconquista*, nie były działaniem podobnym do podboju kolonialnego. Realizując podboje czy kolonizując w Nowym Świecie, Hiszpanie w sposób naturalny musieli dążyć do sprowadzania powstających sytuacji do schematów znanych z doświadczeń rekonkwisty. Sytuacje w jakich się znaleźli nie były na tyle odmienne by przeszkodzić podobnej identyfikacji. W wielu wypadkach w Ameryce formowały się sytuacje na tyle zbliżone do występujących na Półwyspie w dobie rekonkwisty, że formuły wypracowane w Europie, mogły się narzucać. Mogły nawet się sprawdzić. Np. *encomienda*. Sposób produkcji w Nowym Świecie hiszpańskim czy portugalskim musiał być produktem nałożenia się przywiezionego doświadczenia kulturowego na różnorodne a od europejskich odmienne warunki miejscowe. Warunki wszakże nie w tym stopniu odmienne, by zmusić przybyszów do akceptacji warunków lokalnych. Wpływ polityki metropolii miał charakter korekcyjny, w pewnych wypadkach zaś stwarzał niezbędne fikcje prawne. Trudno jednak ten proces nazwać przeniesieniem na grunt amerykański feudalnego sposobu produkcji.

Sposób produkcji występujący w Nowym Świecie w tzw. okresie kolonialnym nie został jeszcze opisany, a od kilku dziesięcioleci trwa spór o jego definicję. Spór ten, jak sądzę, znakomicie utrudnia badania. Nie został też wyjaśniony do końca charakter dominacji metropolitalnej, a zatem także kwestia stosowalności pojęcia kolonializm. Obszary rządzone przez państwo europejskie to kolonie, czy wobec tego można mówić o kolonializmie? Ten tok rozumowania nie przekonywuje. Hiszpanie i Portugalczycy musieli osiadać w swoich koloniach by z nich czerpać korzyści, czynili to w sposób analogiczny do uprawianego we własnym kraju. W Ameryce nie napotkali na opór podobny do występującego w Azji, byli więc w stanie narzucić swe rozwiązania. Rozwiązania te więc nie stanowiły *novum* w zakresie organizacji produkcji, poziomu sił wytwórczych czy relacji międzyludzkich. Społeczeństwo indiańskie było eliminowane lub spychane na margines, stopień deformacji tubylczych systemów społecznych był więc dużo niższy niż np. w Indiach Brytyjskich. Zdecydował o tym po pierwsze charakter działań hiszpańskich, po drugie znacznie słabszy opór stawiany przez Indian. Jeśli był to kolonializm, to tylko w sensie trans-

plantacji systemu europejskiego na grunt obcy. To jak sędzę decydowało o zjawisku emancypacji i niepodległości Ameryki. Odmienność kierunku rozwoju Stanów Zjednoczonych i Łatynoameryki to w znacznej mierze przecież wynik odmienności owego „kolonializmu”.

Trudno ocenić efekt tej działalności dla społeczeństw wypchniętych na margines, nie potrafimy przecież precyzyjnie ustalić także charakteru sposobu produkcji przed Kolumbem.

Ponieważ sposób produkcji w Nowym Świecie formował się w znacznej mierze na surowym korzeniu wydaje się nam, że nastąpiło proste przeniesienie form europejskich. Zyskiwały one jednak w Nowym Świecie zupełnie nowe znaczenie. Choć więc pochodzenia europejskiego nie muszą być *ipso facto* feudalizmem lub kapitalizmem, niezależnie od tego czy struktury Półwyspowe były istotnie feudalne czy tylko feudalnopodobne. Inaczej mówiąc, sędzę że wzorzec przyniesiony przez Hiszpanów i Portugalczyków do Nowego Świata różnił się zasadniczo od tego, który w 100—200 lat później przynosiłi Anglicy. Jednak o drodze ewolucji zdecydował proces adaptacji do zastanych warunków. Ten zaś był „kolonialny” tak samo w Północnej jak i w Północnej części kontynentu.

Jest rzeczą jasną, że w ciągu XVI i XVII wieku występowały rozmaite formy uzależnienia posiadłości amerykańskich od hiszpańskiej metropolii. Uzależnienie to w wielu wypadkach musiało mieć nawet istotny wpływ na sposób produkcji. Należałoby jednak poczynić niezbędne odróżnienia i nie wprowadzać nazbyt pochopnie ujęć teorii zależności właściwej dla relacji między regionami zacofanymi i rozwiniętymi w dobie współczesnej. Zależności i zacofanie w Łatynoameryce formowały się w kontakcie ze światem kapitalistycznym, równoległe do uzyskiwania niepodległości i świadomości narodowej. Niepodległość w tej strefie nie kończyła ery kolonialnej, ona ją *de facto* zaczynała. Ten dramatyczny aspekt dziejów kontynentu pozostał w znacznej mierze poza uwagą autorów.

Wracając do punktu wyjścia. Zagadnienia ekonomiczne w całym tomie ustępują zdecydowanie polityczno-społecznym. To wynika z charakteru pracy, ale i ze stanu badań. Geneza emancypacji i niepodległości jest bowiem nadal ujmowana w kategoriach społecznych, gospodarczych i politycznych traktowanych oddzielnie, a nie jako składowe systemu. Pytanie podstawowe — jaki był system dominujący w Łatynoameryce w XVIII wieku? Na to pytanie „Dzieje” odpowiedzi nie dają i dać jej nie mogły. Nie było to zresztą ich zadaniem. Gotowych odpowiedzi brak, jest tylko długa i zagmatwana dyskusja, która pokazuje jak bardzo jesteśmy odlegli od sensownych konkluzji. Nie jest tym bardziej zadaniem recenzenta proponować nowe w tej materii rozwiązania. Były to najpewniej jeszcze jeden element powiększający chaos pojęciowy. Bardzo interesująca analiza Łepkowskiego wskazuje tylko, że następnym etapem dla badań w dziedzinie łatynoamerykanistycznej będzie niewątpliwie właśnie sprawa bliższego określenia sposobu czy sposobów produkcji jakie funkcjonowały na tamtym kontynencie w okresie zawisłości i w dobie wojen o niepodległość. Jest to odcinek zaniedbany a oferujący bardzo interesujące perspektywy także dla zainteresowanych wyłącznie czy szczególnie sprawami dnia dzisiejszego.

Zatrzymałem się dłużej nad sprawą nieuporządkowaną i w całym tomie niekonsekwentną, nad brakiem szerszej analizy charakteru systemów społeczno-gospodarczych formujących się w Łatynoameryce w badanym okresie. Zabrakło praktycznie odpowiedzi, czemu właściwie kraje te były pozbawione „autodynamizmu”? Tym samym określenie „zależność” pozostało bez pokrycia. Skupienie uwagi na kształtowaniu się społeczeństw dążących do samodzielności politycznej i na procesach formowania się narodów spowodowało zlekceważenie kwestii genezy i charakteru zależności. Uwagi na ten temat, nawet wtedy gdy są interesujące, giną w narracji i nie wydaje się by ją miały porządkować.

Zaletą pierwszego tomu „Dziejów” jest niewątpliwie wyraźna dominanta problematyki formowania się nowego społeczeństwa. W perspektywie jednak dwu dalszych podniesione tu niedomówienia mogą się okazać niebezpieczne. Witając z uznaniem ambitne i potrzebne osiągnięcie trzeba podkreślić, że jest ono przede wszystkim ustaleniem sytuacji na kilku istotnych odcinkach badań przeszłości kontynentu latynoamerykańskiego. Od autorów można się spodziewać wypełnienia luk i rozwiązania wątpliwości wzbudzonych przez ich dzieło.

Jan Kieniewicz

Józef R. Szaflik, *O rząd chłopskich dusz*, LSW, Warszawa 1976, s. 350.

W obfitym dorobku badawczym historyków ruchu ludowego brakowało dotąd pozycji, której głównym tematem stałaby się sprawa wzajemnych stosunków pomiędzy ruchem ludowym a klerem. Praca niniejsza wypełnia tę lukę częściowo, gdyż granicą chronologiczną jest rok wybuchu I wojny światowej, terytorialną zaś zabór austriacki i Kongresówka. Autor opierał się na literaturze przedmiotu, wspomnieniach i pamiętnikach działaczy chłopskich, prasie a także na materiałach z archiwów państwowych, partyjnych i kościelnych.

Wychodząc z założenia, że „największe trudności stwarzał ruchowi ludowemu kler sprzymierzony z obszarnictwem” (s. 7) autor postanowił ukazać „walkę, prowadzoną z ruchem ludowym przez warstwy, partie i środowiska dążące do utrzymania ówczesnego porządku społecznego”, którym to siłom „sprzyjała postawa kleru, który czynił wszystko, aby rządów nad duszami chłopskimi nie wypuścić ze swych rąk” (s. 8).

Rozważania swe J. R. Szaflik poprzedził interesującą próbą ukazania mentalności i postawy społeczno-politycznej ludności wiejskiej na przełomie XIX i XX wieku. Z kolei zajął się kwestią walki o oświatę ludową, a następnie niemal połowę pracy poświęcił stosunkom ruch ludowy — Kościół w Galicji. Książkę zamyka rozdział poświęcony tejże problematyce na obszarze Królestwa.

Szereg problemów, które przedstawił autor, było już omawianych przez historyków ruchu ludowego, jak np. działalność Stojalowskiego, rozłam w galicyjskim stronnictwie ludowym czy ruch siewbiarski i zaraniarski w Królestwie. Wszystkie te zagadnienia Szaflik ukazał jednak w nowym kontekście i nieco odmiennym oświetleniu. Do problemów do tej pory zaledwie wzmiankowanych należy zaliczyć sprawy związku katolicko-społecznego w diecezji przemyskiej, akcji prasowej „Krakusa” i „Prawdy” czy działalności Związku Katolickiego w Królestwie.

Z kart pracy przebija chęć obnażenia mechanizmów, form i metod walki, jaka o „rząd dusz” toczyła się pomiędzy klerem a ruchem ludowym. Sposób ujęcia tematu oraz niektóre tezy i ustalenia autora prowokują jednak do pytań bądź nasuwają wątpliwości.

Podstawą konstruowanego przez Szaflika obrazu stały się przede wszystkim wspomnienia działaczy chłopskich, zarówno tych, którzy odgrywali w ruchu ludowym rolę pierwszoplanową, jak i tych, którzy działalność swą ograniczali do jednego powiatu. Wydaje się, że autor bądź nie dostrzegał potrzeby, lub nie był w stanie sięgnąć do tak kapitalnych źródeł, jak oryginalne listy chłopów odzwierciedlające ich mentalność i świadomość społeczną. Listów takich zachowała się, wbrew pozorom, wcale spora ilość. Jako przykład posłużyć mogą listy kierowane do redakcji „Przyjaciela Ludu” z lat 1892—1911 przechowywane w Ossolineum, w których dylemat — czy opowiedzieć się po stronie chłopskiej partii czy też respektować na-